



ZACZYŃ



T Y G O D N I K

Nr 7 (108)

Warszawa, czwartek dnia 16 lutego 1939 r.

ROK IV

Wielkości charakteru imię - PIUS XI

Gdy odszedł w zaświaty papież Pius XI — usymbolizowany jako „fides intrepida” — wystąpiło na płaszczyźnie powszechno-dziejowej wyjątkowe zjawisko, a mianowicie ogólny i pełen żywego uczucia hołd, który objął nie tylko świat katolicki, nietylko świat europejski, ale śmiało rzec można cały świat w ogóle.

Rada faszystowska uczciła pamięć Piusa XI osobną uchwałą, a nawet rząd Rzeszy stanowiskiem zajętym oficjalnie w Berlinie i Rzymie zdezawuował wypadki dwóch pism partyjnych. Nietylko bowiem wierni katolicy, ale świat cały składa u trumny Piusa XI hołd największemu i nieugiętemu charakterowi obecnej chwili politycznej, hołd niezłomnej wierze i służbie dla idei.

W świadomości powojennego świata — może właśnie na tle łamania się i korzenia małych charakterów — coraz bardziej przebija się ku wyżynom zasady cześć dla charakteru i ideowości wielkich jednostek, ideowości nie naginającej się do koniunkturalnych potrzeb oportunistów chwili, zarówno w pojedynczym życiu, jak w polityce ogółu. Niewątpliwie zaś dla tych odczuwać i myśleć setek milionów ludzi, nieugięta postać ostatniego papieża, postać bijąca w oczy nadziemską wiarą w swe własne posłannictwo wobec całej ludzkości, była *upersonifikowaniem ideowości i wielkości charakteru*. Ten bowiem moment tłumaczy nam naj-

piej tak szczerzy i powszechny hołd tej opinii, która od wieków i tradycyjnie była najbardziej niechętna i podejrzliwa w stosunku do wszelkiego „papizmu”, tj. anglosaskiej. Wielkość charakteru Piusa XI przyniosła więc w rezultacie zarówno powszechność hołdu światu dla Jego osoby, jak nawet zmusiła przeciwników do umilknięcia.

Istotą katolicyzmu jest sama treść tego słowa, czyli powszechność, dlatego też pod tym kątem widzenia należy przede wszystkim spojrzeć na zgon Piusa XI. Zgon Piusa XI zrealizował — po długim okresie przerwy — rzecz najcharakterystyczniejszą, a mianowicie *powszechność hołdu światu dla głowy Kościoła katolickiego*. Jeśli bowiem wszystkie inne tak głęboko w życie państw i narodów wchodzące poczynania Piusa XI miały z natury rzeczy, chociażby nawet w skali świata katolickiego, skutek cząstkowy, to suma Jego działalności wyszła daleko poza ramy setek milionów katolików i objęła swoją

powszechnością cały myślący świat ideologiczny. Z rokiem bowiem 1922 zasiadł na Stolicy Piotrowej nieustraszonego i nieugiętego charakteru, który przy wyjątkowej osobistej łagodności i dobroci, wykazał stalową nieustępliwość w walce o misję i idee Kościoła katolickiego. Ta zaś misja katolicyzmu, wyrażająca się przede wszystkim w powszechności, kazała Piusowi XI ustosunkować się negatywnie do wszystkich bez wyjątku ludzkich nienawiści i różnic, do wszystkich bezwzględnych eksterminacji i potępień, nietylko bez względu na narodowość, czy jak ktoś chciałby rasę, ale nawet bez względu na wyznanie. Misję nie swoją, ale Kościoła katolickiego widział Pius XI przede wszystkim i nade wszystko w obowiązku łagodzenia wszelkich różnic ludzkich, w zadaniach Baranka Bożego, a więc niejako w wylewaniu tej oliwy wpływu katolickiego na wszystkie bez wyjątku zburzone i spienione nienawiści całego świata, zarówno w czasie woj-

ny, jak w ciągu dotychczasowego życia powojennej Europy.

Piszący te słowa pamięta znakomicie, jak tłumaczył mi, jako historykowi, ówczesny prałat Achilles Ratti, że jedną z najpiękniejszych i największych kart Kościoła katolickiego to „treuga Dei” XI i XII wieku, kiedy to Kościół swym wpływem złagodził barbarzyństwo powszechnych mordów nienawiści i prześladowań, w których się pławiła cała ówczesna chrześcijańska Europa. Pamiętał zaś dobrze o tym ówczesny prałat, że ta średnio-wieczna „treuga Dei” — w odróżnieniu od innych postanowień prawodawczych — była przeprowadzona przez Kościół katolicki, jako rzecz nietylko powszechna, ale wieczna i obowiązująca całą przyszłość Europy. Wierzył On w okresie najkrwawszych zmagania roku 1918, że Kościół będzie ponownie spełniał tę rolę po wielkiej wojnie, chociaż może nie wiedział, że właśnie On — prałat stanie się jako Ojciec Święty dla tego Kościoła tym niezłomnym realizatorem tej misji katolicyzmu, w którą wręcz tak nadziemsko wierzył.

Ukochanym dzieckiem jego myśli, rozważań i uwag była oczywiście Polska jako ten kraj, na którego ziemi z dawnej orbity zainteresowań przede wszystkim naukowych przeszedł na teren realizowania posłannictwa Kościoła katolickiego. Od pierwszego kroku po-

W poprzednim numerze „ZACZYŃU”

Ważna reforma walutowa. — Szkoła Romana Dmowskiego. — Na dalekim Wschodzie. — Słupy graniczne. — Tydzień polityki zagranicznej. — O znajomość programu P. P. S. — Głosy i odgłosy.

TREŚĆ NUMERU: Wielkości charakteru imię — Pius XI. — Z parlamentu. — Z zagadnień elektryfikacji. — Gospodarka obronna wielkich demokracji. — Afrykański problem kolonialny. Po skończonej wojnie. — Pożyteczna inicjatywa.

stawionego na ziemi polskiej była mu podporą i ułatwieniem bezgraniczna, a pełna najwyższego respektu przyjaźń ś. p. ks. arcybiskupa Kakowskiego, a niedługo potem poparcie i cały przyjazny stosunek Komendanta Piłsudskiego. Wizytator apostolski, a potem nuncjusz wyczuł z niepospolitą orientacją w jakim układzie stosunków i ludzi Kościół będzie mógł najlepiej i najszerzej spełniać swą rolę w Polsce. Dzisiaj, po latach 20-tu, nikt nie zdoła zaprzeczyć, że nigdy w takim tempie i takimi krokami nie wzrastała rola katolicyzmu i Kościoła w Polsce i wśród Narodu pol-

skiego, jak właśnie w czasie tych rządów „piłsudczyzny”, rządów, którym przeciwstawiali się drogą swobodnego nadużywania haseł ci właśnie, którzy nawet w tej arcykatolickiej Polsce umieli zgotować niejedną przykrą chwilę późniejszemu papieżowi, jako rzekomemu germanofilowi, utrudniającemu dążenia Polski itd. Oczywiście dzisiejszy zgodny i tak bezwzględnie szczery a pełen hołdu żal całego Narodu polskiego za postacią Piusa XI nakazuje zapomnieć o tych incydentach. Niemniej jednak dzieje wizytatora, a potem nuncjusza Ratti'ego w Polsce są najlepszym do-

wodem, z jak niepospolitym umysłem umiał On wyczuć zarówno właściwą drogę dla roli i działań Kościoła w Polsce, jak też równocześnie najpozytywniejszą drogę do wielkości i mocarstwowości dla tej, tak przez Niego kochanej, Polski.

Dnia 10 lutego świat stracił symbol największej siły charakteru i ideowości, a Polska swego wiernego i niezmiennego przyjaciela, a potem opiekuna. Kościół katolicki niewątpliwie z upływem lat dziesiątek ukoronuje najwyższą formą swojej czci tego wielkiego papieża, który za swego życia dokonał największego cudu, a mianowicie

potrafił je przeżyć najpierw na oczach tysięcy, a potem milionów i setek milionów tak, że opinia całego świata ukanonizowała Go już pod koniec Jego nieugiętego żywota.

Dusza powojennej ludzkości tęskni do wielkości charakteru. Ta zaś tęsknota właśnie w niezwykłej postaci Papieża Piusa XI znalazła odpowiedź i wskazanie, że najwyższa forma siły i charakteru, dostępnego dla człowieka, to zarówno bezwzględność i nieugiętość w obronie swych praw i idei, jak względność w rozumieniu potrzeb i bólów — innych.

O. G.

Z parlamentu

W dniu 13 b. m. odbyła się generalna debata na plenum Sejmu, podczas której złożył oświadczenie w imieniu Koła Parlamentarnego O. Z. N. Szeł O. Z. N. gen. Stanisław Skwarczyński, określając cele polityki państwowej i stosunek Koła Parlamentarnego O. Z. N. do Rządu.

W debacie zabrał głos Szeł

Sztabu O. Z. N. wicemarszałek Sejmu Z. Wenda, wygłaszając dłuższe przemówienie.

Po charakterystyce dorobku Polski w dwudziestolecie po odzyskaniu niepodległości, płk. dyp. Wenda przedstawił w syntetycznym rzucie drogę własnego marszu w przyszłość.

Zamieszczamy poniżej fragmenty obu przemówień.

Z przemówienia gen. Skwarczyńskiego

„Zaznaczyłem już na wstępie mego przemówienia, że jednym z obowiązków Izb Ustawodawczych jest kontrola i krytyka prac Rządu. Chciałbym być dobrze pod tym względem zrozumiany zarówno przez Rząd, jak i przez Wysoką Izbę oraz całe społeczeństwo. Odbiegamy bowiem od złych tradycji dawnych metod życia parlamentarnego, dla których decydującym motywem stosunku do Rządu były wyłącznie przesłanki czysto polityczne lub personalne, prowadzące się do walki o władzę.

Jesteśmy obozem politycznym, opartym na dobrowolnym podporządkowaniu interesów jednostek nadrzędnemu dobru Narodu. Jesteśmy obozem, który przeciwstawia się kategorycznie wszelkiej walce o interesy wyłącznie tej czy innej warstwy społecznej. Istniejąca sprzeczność tych interesów musi być harmonizowana w imię celu nadrzędnego, którym jest dobro Narodu i Państwa. Prawda ta jest zasadniczą podstawą naszej ideologii i naszej metody pracy w tej Izbie.

To więc, czy całokształt względnie pewne tylko dziedziny działalności całego Rządu lub

poszczególnych Ministerstw idą po linii tego wspólnego, naczelnego dobra — stanowi podstawę naszej kontroli, krytyki i w ogóle naszego stosunku do Rządu.

W debacie budżetowej z natury rzeczy na czoło wysuwają się zagadnienia gospodarcze.

W przemówieniu moim, wygłoszonym w tej Izbie w dniu 3 grudnia na temat naszych postulatów gospodarczych, zaznaczyłem, że granicą zaspokojenia potrzeb Państwa w danym okresie są jego możliwości materialne; zaś drugą linię graniczną zakreślają konieczności państwowe.

Koniecznościami tymi — które obszarniej omówią inni moi koledzy klubowi — w naszym rozumieniu są:

1) inwestycje gospodarcze związane z obronnością Państwa;

2) rozładowanie bezrobocia i rozwiązanie sprawy przeludnienia wsi;

3) podniesienie stopy życiowej ludności do minimalnego chociażby poziomu kultury i higieny przez osiągnięcie należytej opłacalności handlu, przemysłu i rzemiosła;

4) odpowiednie unormowanie zarobków robotników i pracowników umysłowych.

Zdajemy sobie sprawę z trudności w osiągnięciu tych koniecznych postulatów i rozumiemy, że droga ta jest żmudna, ale wierzymy, że Rząd potrafi skutecznie i zdecydowanie dążyć do realizacji tych zasadniczych postulatów.

Ta nasza wiara jest wysoką miarą naszego zaufania do Rządu.

Wysoka Izbo, przedstawiłem w krótkim zarysie obraz tej trudnej i wielkiej pracy, jaką musimy w Polsce wykonać. Praca ta jest zadaniem nie tylko Rządu, nie tylko Izb Ustawodawczych, lecz całego społeczeństwa i każdego rzetelnego obywatela.

Przemówienie płk. dypl. Z. Wandy

Podczas debaty nad przedstawionym naszej Izbie zrównoważonym preliminarzem budżetowym na r. 1939/40 w 21 roku niepodległości Rzeczypospolitej, sądzę, że warto zastanowić się nad pewnymi całościami naszego bytu państwowego.

Debata z natury rzeczy obrała się w atmosferze analizy nie raz bardzo drobiazgowej, sięgania do spraw szczegółowych,

Trudności w wykonaniu tej pracy zwiększa nieustabilizowana ogólna sytuacja gospodarcza i polityczna świata. Żyjemy bowiem w dobie wielkich przemian politycznych, gospodarczych i społecznych.

Przed kilku dniami na zebraniu Koła Parlamentarnego Obozu Zjednoczenia Narodowego wyraziłem pogląd, że w obecnej sytuacji międzynarodowej liczyć możemy tylko na własne siły Narodu i Państwa Polskiego.

Wymaga to mocnej zwartości, rozsądku, wiary we własne siły i entuzjazmu społeczeństwa.

Wierzę, że w tej gigantycznej pracy Narodu, Izby nasze potrafią zawsze stanąć na wysokości zadania.

Oświadczam, że Koło Parlamentarne Obozu Zjednoczenia Narodowego głosować będzie za ustawą skarbową i preliminarzem budżetowym na rok 1939/40 według wniosku komisji budżetowej”. (huczne oklaski).

SPROSTOWANIE.

W poprzednim numerze „Zaczynu” w artykule p. t. „Na Dalekim Wschodzie” wkraśl się błąd zecerski. Zamiast imienia

cesarza Iranu: Reza Chah Pahlawi napisaliśmy Riza Chan, co niniejszym prostujemy.

tym potrzebniejsze jest dokonanie syntezy i przy sposobności sumowania rocznych zamierzeń, zadań i środków państwowych, rzucić ten bilans na szalę większego bilansu — dwudziestolecia. I należy również bilans ten, którym przecież jest budżet, rzutować na tło przyszłych zadań państwowych.

Oto powody skłaniające mnie, członka OZN — organizacji, zmierzającej do pełnego rozwoju państwa i sił twórczych Narodu Polskiego, by zabrać głos w sprawie syntezy.

Gdy spoglądamy wstecz na 20 lat naszego niepodległego bytu, mamy zaiste stwierdzenia budzące poczucie dumy i wiary

zarówno w żywotność Narodu Polskiego jak i w geniusz organizacyjny Jego kierownictwa państwowego.

Przez 150 lat pozbawieni wolności i własnego państwa, idealisci i romantycy nie tylko potrafilismy jako naród wielki po 4-ech latach zawieruchy wojennej wywalczyć niepodległość naszej ojczyzny, lecz i dokonać równocześnie dzieła wielkiej improwizacji państwowej. Jak mówi pewien publicysta: równocześnie potrafiliśmy oswoić kraj od zaborców, równocześnie stoczyć dwie zwycięskie wojny z Ukraińcami i Rosją Sowiecką, równocześnie pokonać trudności wewnętrzne, wynikające z rozbieżności politycznych, równocześnie dokonać organizacji władz państwowych, armii regularnej, równocześnie uporządkować walutę i finanse.

Ani wyczerpania psychiczne, czy też zniszczenia wojenne, ni brak doświadczenia — nie stanęły na przeszkodzie wielkiej improwizacji.

Jednak okres późniejszy, coraz bardziej oddalający psychikę obywatela od atmosfery upojenia wolnością, od świadomości zagrożenia — już wpłynął hamująco na tempo wielkiego początkowo zrywu. Fakt ten wskazuje na doniosłą rolę bodźców psychicznych w naszym narodzie.

Oslabienie tych bodźców w następstwie spowodowało zahamowanie tempa naszych poczynań. Wyszły znów na światło dzienne wszystkie nasze wady narodowe, rozbieżności socjalne, walki klasowe i osobiste, jak gdyby był czas po temu, jak gdybyśmy na zawsze mieli mieć zapewniony spokój na tym obszarze geopolitycznym, który określa granice naszego państwa.

Zaszła konieczność stosowania dalszych bodźców, dalszego instruowania, wychowania, a przede wszystkim silnego kierowania narodu w pokojowej jego pracy organicznej.

Po kilku latach rozprężenia i dewaluowania wartości państwowych, narodowych zdobyczy i osiągnięć, Odnawiciel Polski Józef Piłsudski wkroczył do walki o imponderabilia.

I znów mieliśmy od r. 1926 okres wielkiego budownictwa państwowego. A więc stabilizacja waluty, zrównoważenie budżetu państwowego, rozbudowę przez obecnego wicepremiera Kwiatkowskiego Gdyni, chluby naszego Narodu. Mielismy dalsze postępy w budowie sił zbrojnych, w podnoszeniu moralnej i materialnej strony armii. W tym czasie odbudowane zostały zdrowe zręby naszej polityki zagranicznej, która wkroczyła na drogę samodzielności, godnej mocarstwowego znaczenia Polski. W tym okresie postępuje praca nad ustrojem państwa, uwieńczona Konstytucją Kwietniową. W warunkach stabilizacji pokojowej i rewolucyjnego rozwoju tego dziesięciolecia znacznie większymi moglibyśmy cieszyć się osiągnięciami, gdyby nie przyczyny

natury materialnej i psychicznej, które wywołały przesilenie w odbudowie państwa.

Do przyczyn materialnych zaliczyć należy kryzys gospodarczy, który rozpoczął się w r. 1929, a którego skutki państwowe i społeczne, moralne i materialne jeszcze dzisiaj ciążyą na naszym życiu.

Drużga z przyczyn o charakterze materialnym, to niebywale tempo wzrostu potencjału militarnych państw ościennych i innych, czynnych w układzie polityki europejskiej.

Podczas gdy pierwszy czynnik hamował możliwości rozwojowe naszego życia państwowego, czynnik drugi stale nam przypomina o potrzebie dorównania ciężącym nad nami siłom.

Czynnik ten kategorycznie wysuwa rewizję tempa budowy państwowej, w stosunku obywateli do państwa, domaga się usprawnienia i przyspieszenia procesów rozbudowy na wszystkich polach twórczości, we wszystkich dziedzinach naszego bytu, przy dostosowaniu wszystkich wysiłków i linii kierunkowych do podstawowej dominanty, jaką jest szeroko pojęta obronność państwa.

Całą Polską wstrząsnęła (i to jest przyczyna natury psychicznej naszego przesilenia) katastrofa śmierci Józefa Piłsudskiego i to właśnie w tym okresie, w którym, ani koniunktura gospodarcza, ani wzrost potencjału państw nowoczesnych nie pracował na nas, lecz przeciwko nam.

Aby uprzytomnić wagę straty jaką poniósł Naród Polski wystarczy odwołać się do wspomnień dni żałobnych, wystarczy sobie zdać sprawę z tego, że Komendant przez przeszło lat trzydzieści oddziaływał na kształtowanie polskiej rewolucji, siły zbrojnej, losów walki o niepodległość, wytyczenie granic państwa i jego rozbudowę.

Lecz i w obliczu tych trzech czynników, składających się na przesilenie w życiu państwowym Polski, Naród Polski wytrzymał wielki hart ducha, woleg czynnego wpływania na losy Państwa.

Zaczął działać tak zbawienny zawsze w naszej historii system bodźców, które podnoszą na duchu, skupiają rozproszoną energię, jednoczą, skłaniają do ofiar, dyscypliny i wyrzeczeń w imię dobra ogólnego.

Ciągłość najwyższej władzy, którą dzierży Pan Prezydent Ignacy Mościcki, najbliższy powiernik pracy państwowej Józefa Piłsudskiego i przez Niego wskazany jako kandydat na stanowisko Prezydenta, pozwoliła scharmonizowanym wysiłkiem najwyższych czynników w Państwie kontynuować kierunek wpływu Józefa Piłsudskiego na losy Polski Józefa Piłsudskiego.

Pan Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz wychodząc z analizy przyczyn przesilenia i konieczności przelamania tego przesilenia zaapelował do bodźców psychicznych w narodzie całym, stawiając, jako Naczelny Wódz, kategoryczny nakaz

zjednoczenia narodowego w imię celów obronnych i rozwojowych. Apel ten poruszył cały naród, przeniknął do wszystkich komórek życia państwowego, do wszystkich organizacji społecznych i zawodowych, zapoczątkując dzieło dozbrojenia kraju i jego rozbudowy. Powstały takie akcje, jak Fundusz Obrony Narodowej, takie inicjatywy, jak tworzenie Brygad Obrony Narodowej, rozbudowa wszelkich form przysposobienia wojennego, przystosowanie życia gospodarczego do potrzeb wojennych. Akcja ta znalazła swój najjaskrawszy wyraz w tempie i rozmachu rozbudowy inwestycyjnej C. O. P.

Prace te, których zwiedzenie uprzystępnił nam Pan SzeF Administracji Armii na wycieczce parlamentarzystów, imponują najbardziej zatwardziałym niedowiarkom i gnuśnym pesymistom, umacniając wiarę w Naród Polski, Jego geniusz organizacyjny i techniczny. Widzieliśmy inwestycje planowane na lat 4, a wykonane w 60% w ciągu 5-ciu miesięcy.

Budowa Stalowej Woli rozpoczęta była 20 marca 1937 r., 22 grudnia tegoż roku uruchomiono pierwszą obrabiarkę w olbrzymich zakładach, a 7 kwietnia 1928 r. ostrzelano pierwszą armatę całkowicie tam wyprodukowaną.

Prócz inwestycji w pełnym tego słowa znaczeniu dokonywane są olbrzymie inwestycje ograniczone we wszystkich dziedzinach życia państwowego przez stopniowe wprowadzenie czynnika planowości w życiu państwowym.

Jeśli chodzi o teren społeczny, wielką inwestycją psychiczną jest powołanie do życia i rozwój O. Z. N., który ma za zadanie uwielokrotnić cud zbrojowych wysiłków przez mobilizację umysłów, serc i rak najszerszych warstw Narodu Polskiego. O. Z. N. wytrwale dąży do planowej organizacji bodźców duchowych i przekuwania ich na pracę realizacyjną dla dobra całego narodu i państwa.

Tak wysoki stan mobilizacji psychicznej i materialnej sprawił, że w r. 1938, jednym z najbardziej burzliwych lat od czasu wubuchu wojny światowej, Pan Prezydent Rzeczypospolitej w dniu 20-lecia niepodległości odbierał defiladę oddziałów wojsk polskich na ziemi Zaolziańskiej.

Ta chlubna karta zamyka księgę 20-lecia Rzeczypospolitej.

Gdy stajemy przed otwartą przyszłością stwierdzić musimy, że przesilenia jeszcze nie pokonałiśmy, że nie nastąpiło jeszcze wyrównanie między naszą siłą, a siłami ewentualnych napastników. Stwierdzić musimy, że na wielu polach mamy wiele zaniedbań, może niezawinionych. I tak, jak niedomagania te należą oceniać przez pryzmat realnego pesymizmu, lecz nie defetyzmu, tak i środki dążące do ich usunięcia należą oceniać i wybierać przez pryzmat realnego optymizmu.

Na czymże ma polegać ten re-

alny optymizm, który stać się ma bodźcem psychicznym naszej odbudowy, rozbudowy i dalszych prac nad wzmożeniem obronności?

Otóż podstawy realnego optymizmu opierają się na wielkich zdolnościach twórczych narodu polskiego, które dotychczas nie zostały jeszcze w całości wyzyskane. Dalej podstawy te tkwią w niewykorzystanym jeszcze przez nas i w małym procencie walorze organizacyjnego życia zbiorowego na jego najważniejszych odcinkach. Gdyby to drugie zagadnienie rozważać budżetowo, czyli gospodarczo, to można powiedzieć, że zastosowanie w pełni czynnika organizacyjnego daje rentowne wyniki.

Przecież wszyscy wiemy, że dobra spółdzielnia, złożona z tysiąca członków, często daje skutki większe, niż zsumowany wysiłek luźnie powiązanych ludzi, że kółko rolnicze — to więcej niż suma dokonań pojedynczych członków. Prowadząc takie zestawienie na wyższe piętra społecznej budowy w skali ogólnonarodowej, rzec można, że zjednoczenie narodowe miliona ludzi, to więcej, niż kilka milionów sobiepanów. Jeśli sprawę tę rzutować na płaszczyznę organizacji władz i urzędów państwowych, trybu ich pracy, to rzec można, że przy dobrej organizacji, przy planowości pracy, można osiągnąć wyniki często zwielokrotnione.

Rozwiązanie sprawy dobrej organizacji osiąga równocześnie warunki realnego optymizmu, którym jest maksymalne wyzwieszenie ludzkiej twórczości, leżącej częstokroć odłogiem.

To potencjalne nagromadzenie woli twórczej, ta żywiołowa ucieczka od wegetacji, która znamionuje cały świat pracy, a więc chłopca i robotnika, uczonogo i pracownika umysłowego, rzemieślnika i chałupnika, agronoma i lekarza, technika i nauczyciela, wymaga odpowiedniej atmosfery i warunków materialnych, aby przemienić się w rzeczywistość i zaważyć realną siłą na życiu polskim.

W realizacji tej energii, w jej spożytkowaniu dla celów rozwojowych i obronnych w myśl zasad nieustępliwej i twardo podkreślanych przez Naczelnego Wodza — potrzeba bodźców wszechstronnych w wielkim stylu, a więc organizacyjnych, materialnych, kulturalnych i socjalnych.

Prawo do pracy, prawo do godziwych warunków bytu, zasada sprawiedliwości społecznej, upowszechnienie zdobyczy kulturalnych dla szerokich mas, oto zagadnienia, które winny coraz bardziej dominować w polityce państwowej i społecznej.

Ale to nie są rzeczy łatwe, choć jakże łatwo wyliczyć je jednym tchem. W tych zagadnieniach realny optymizm może być tylko bodźcem do wielkich, planowych wysiłków na miarę jakiejś wielkiej rewolucji od góry. Termin „rewolucji” coraz częściej powraca do naszego języka. I to nie tylko w ideologiach i enuncjacjach młodzieży, gdzie

(Dokończenie na str. 6-cj).

Z zagadnień elektryfikacji

W POSZUKIWANIU ŹRÓDEŁ ENERGII.

Ekscentryczne położenie w stosunku do obszaru Polski podstawowego narazie surowca energetycznego, jakim jest węgiel, zarówno komplikuje sprawę transportu jak i w związku z obronnością państwa i uprzemysłowieniem całego kraju staje się bodźcem do poszukiwania innych rodzajów energetyki.

Do rodzajów tych należy między innymi gaz ziemny — znajdujący się w wyczerpalnych a więc ograniczonych ilościach, przy czym spożycie jego bez przemiany na energię elektryczną z konieczności będzie musiało mieć charakter prawie lokalny ze względu na wysoki koszt gazociągów, stratę ciśnienia w miarę oddalania się od źródła itp.

Ze wszystkich źródeł energetyki wysuwa się logicznie na pierwsze miejsce energia najtańsza, najbardziej stała, niewyczerpalna, jaką jest energia wodna, mogąca być wykorzystana na rzekach dolinnych (jazy o nieznacznym spadku) i górskich (zbiorniki retencyjne hydroelektryczne).

ZALETY ENERGII WODNOELEKTRYCZNEJ.

Za koniecznością sięgnięcia po ten rodzaj energii, przemawiają liczne czynniki, a przede wszystkim względy następujące:

- 1) taniość tej energii mimo wysokich kosztów inwestycji;
- 2) stałość i niewyczerpalność;
- 3) możliwość połączenia potrzeby energetycznej z zabezpieczeniem przeciwpowodziowym, co obniża koszty inwestycji ściśle energetycznych;
- 4) możliwość połączenia potrzeby energetycznej z wyrównaniem sezonowym żeglowności rzek, co znow obniża wyżej wymienione koszty;
- 5) znajdowanie się źródeł tej energii w miejscach strategicznie zabezpieczonych (Rożnów, Porąbka, Gródek, środkowy bieg Wisły).

Takie są zalety energii wodnej, gdy zaś przemienia się ona w elektryczną, mamy następujące zalety.

Energia elektryczna to ma do siebie, że odpowiada warunkom dowolnej **przenośności, wszechstronności zastosowania** (światło, opał, siła, procesy fabrykacyjno - chemiczne), nieograniczonej **podzielności** (od grzałki

nurkowej do pieca martenowskiego).

Wyobraźmy sobie, że mamy niezelektryfikowane miasto, a w tym mieście młyn parowy, kinematograf z własną elektrownią o napędzie spalinowym, warsztat mechaniczny poruszany silnikiem spalinowym, wodociąg szpitalny, obsługiwany siłą końską, liczne warsztaty rzemieślnicze i chałupnicze, poruszane siłą ludzką.

Zelektryfikowanie takich miast często wymaga mniej w sumie inwestycji energetycznych, niż wynosi łączny koszt pojedynczych silników różnego rodzaju.

Użytkowanie energii elektrycznej ma jeszcze jeden korzystny moment: możliwość prawie nieograniczonej **różniczkowania cen**. Nie ma towaru i nie ma energii, których cena kształtowałaby się według tak rozpiętej skali, jak to jest z ceną energii elektrycznej.

Za małe pudełko zapalek w całej Polsce płaci się 5 gr., za 1 kg cukru — 1 zł. Są to ceny monopolowe. Różniczkowane są ceny na zboże na różnych giełdach Polski, ale nie ma tak wielkiej rozpiętości, jaka istnieje w cenach energii elektrycznej. Dla przykładu przytoczymy:

Mamy taryfę blokową w Warszawie, której stawki są 48 gr, 23 gr, 18 gr, i 12 gr. A cóż dopiero, gdy zważymy rozpiętość pomiędzy zwykłą taryfą na światło 48 gr a taryfą na energię elektryczną dla celów przemysłowych? Różniczkowanie cen energii czy to w taryfie blokowej, czy to przez założenie dodatkowego licznika dla energii przemysłowej daje jeszcze jeden plus tej energii: łatwość różniczkowania taryfy. Inaczej np. jest z węglem, gdyż różniczkowanie cen albo wymagać będzie bardzo kosztownej kontroli, albo da pole do licznych nadużyć.

KONSEKWENCJE ZALET ENERGII ELEKTRYCZNEJ.

Plan elektryfikacji co do swych zasadniczych linii nie potrzebuje się nawet ściśle koordynować z zamierzonym systemem wytwórczości przemysłowej, nie tyczy się go w dużym stopniu, wizja przyszłego systemu gospodarki, czy będzie przeważała drobnego przemysłu, chałupnictwa i rzemiosła, czy też wielkiego przemysłu fabryczne-

go, czy rolnictwa, czy przemysłu.

Dla wielkiej ilości energii nie gra roli zagadnienie transmisji, czyli i sama przyszła dyzlokacja przemysłu. Wystarczą tu przesłanki jak najogólniejsze, podczas gdy na przykład układ szczegółowy dyzlokacji gospodarczej gra rolę pierwszorzędą w opracowywaniu systemu komunikacyjnego. Krótko: planowanie elektryfikacji można opracowywać na tle jak najbardziej ogólnego planu rozwoju gospodarczego. Można układać plan dziś, a wykonywać jutro.

Skoro stwierdzimy, że przesłanki planu ogólnego nie mają specjalnej mocy co do układu systemu energetycznych urządzeń elektrycznych, wpływa z tego wniosek, że planowanie produkcji i spożycia energii elektrycznej wobec naszego głodu elektryczności jest wprost nakazem dnia.

PLANOWY UKŁAD ENERGETYCZNY.

Przy energii hydroelektrycznej, której wytwarzanie jest częściowo zależne od pór roku, mogą powstawać szczyty i wąwozy w wytwarzaniu. Zagadnienie zrównania tych szczytów i wąwozów daje się rozwiązywać za pomocą akumulacji energii, której sposoby są liczne. W okresie szczytów pompuje się wodę dołową do specjalnych zbiorników i wypuszcza się ją w okresie wąwozów. Ale środki własne pojedynczego zakładu są tu niewystarczające lub bardzo kosztowne. Przy istnieniu kilku systemów wodnych, lub kilku zakładów współpracujących w obsługiwaniu konsumentów możliwe jest wyrównanie tych szczytów i wąwozów w skali krajowej. Jednak i to nie jest często wystarczające i wtedy trzeba uciekać się do planowej i z góry obmyślanej kolaboracji zakładów elektrycznych, pracujących na wodzie, z zakładami pracującymi na energii cieplnej (gaz, węgiel, torf, drzewo) lub innej (np. wietrzna).

Gdy i ta współpraca zawodzi, trzeba planować rynek spożycia przez uzgodnienie w skali sezonowej ilości konsumowanego prądu. Można to osiągnąć i metodą odgórną — drogą polityki taryfowej (w okresie wąwozów — podnosić stawki, a obniżać — w okresie szczytów).

Pisał kiedyś Feliks Burdecki, że elektryfikacja da się racjo-

nalnie rozwiązać tylko w systemie gospodarki planowej, t. zn. przy pewnej socjalizacji spożycia energii. Wyobraźmy sobie, że chce zbudować elektrownię jakiś ośrodek wielkiego przemysłu, który chce korzystać w ciągu zaledwie kilku godzin doby z mocy 45.000 KW, a w pozostałej części doby tylko przeciętnie z 20.000 KW. Zdawałoby się, że zainstalować należy elektrownię na 45.000 KW, aby nadażyć kapryswi spożycia.

Tymczasem zainstalowanie elektrowni o takiej mocy i amortyzacja nadmiernych wkładów inwestycyjnych oraz części wydatków eksploatacyjnych podnosi cenę prądu. Uzgodnienie spożycia energii i rozłożenie jej w czasie tak doby jak i sezonów roku — przy dążności do sprowadzenia wykresu spożycia do prostej poziomej — niczym innym nie jest, jak właśnie najszerzej pojętą planowością. Dopiero po ustaleniu planu spożycia moc zainstalowania można znakomicie obniżyć, dążąc do przeciętnej spożycia. Chroni to przed przeinwestowaniem.

Zagadnienie energetyki elektrycznej, racjonalizacji jej produkcji i spożycia przypomina ludzko niektóre właściwości instytucji oszczędnościowo - kredytowych. Centralizacja instytucji oszczędnościowych różnych typów pozwala im na szerszą akcję kredytową. W pojedynczej instytucji mogą być takie wahania sezonowe w wycofywaniu wkładów iż rezerwując dla ich zaspokojenia pewne pogotowie kasowe z koniecznym nadmiarem, zostawia się cienką warstwę wkładów jako fundusze na akcję kredytową. Jeśli nawet zauważa się na podstawie doświadczeń, że w pewnych miesiącach istnieje stabilizacja wkładów na wysokim poziomie, na tej grubszej warstwie można oprzeć tylko kredyt krótkoterminowy.

Zupełnie inaczej w P. K. O., gdzie dużym skupieniem funduszy odpowiada nieproporcjonalnie małe wahania sezonowe i inne. W ten sposób P. K. O. może lokować fundusze w papierach długoterminowych, nie mówiąc już o jej operacjach krótkoterminowych.

Wzajemne wyrównywanie się wahań stanu wkładów przez centralizację instytucji oszczędnościowo-kredytowych ma w zagadnieniu elektryfikacji ana-

logię, polegającą na ścisłej współpracy i dopełnianiu się wzajemnym wszystkich zakładów w celu wyrównywania poziomu produkcji energii i uniknięcia zbytniego przeinwestowania.

KTO MA PLANOWAĆ?

Z wielkości tego zagadnienia i z tej analogii wypływają na-

stępujące konsekwencje. Jeśli chodzi o organizacyjną i planifikacyjną stronę elektryfikacji, to winna znaleźć się ona w rękach państwa, a nie poszczególnych zakładów, czy samorządów, z których każdy wyściga się o zarobienie na innym i o polatanie swego budżetu. Energia elektryczna nie może być przed-

miotem spekulacji. Planowanie rozbudowy zakładów i dysponowanie energią winny być scentralizowane.

Sprawa elektryfikacji kraju, skoro wchodzi w jej skład tak wiele czynników, skoro istnieje w niej tyle pierwiastków elastyczności, jest pierwszorzędnym

terenem planifikacyjnym i metodycznym sprawdzianem konieczności gospodarki planowej, sprzężenia energetyki z produkcją i vice versa.

Po rzuceniu tych uwag, wprowadzających w zagadnienie, omówimy to zagadnienie szczegółowiej.

Gospodarka obronna wielkich demokracji

Terminologia zagadnień gospodarczo - wojennych nie jest jeszcze dostatecznie ustalona. Daje się to odczuwać — zwłaszcza w stosunku do niektórych pojęć złożonych, obrazujących większe kompleksy zagadnień. Tak więc nadaje się często różne znaczenia tego rodzaju nazwom, jak: gospodarka wojenna, gospodarka obronna, mobilizacja przemysłowa itd. W miarę rozrostu literatury o gospodarce wojny następuje stopniowe precyzowanie i rozgraniczanie pojęć. Gospodarkę obronną definiuje się najczęściej, jako zespół zjawisk i środków gospodarczych, mających jakiegokolwiek znaczenie dla przyszłej wojny. Zgodnie z tą definicją za gospodarkę obronną należy uważać wszelkie zjawiska: czynności wojenno - gospodarcze, przedsięwzięte w czasie pokoju.

Gospodarkę wojenną łączy się natomiast z okresem trwania wojny, podczas gdy przez mobilizację gospodarczą rozumie się zarządzenia, przedsięwzięte w okresie przejściowym. Rozgraniczając te trzy pojęcia, należy jednak podkreślić, że podział taki nie uzyskał jeszcze ogólnego uznania i że dotąd wielu autorów używa tych nazw dla oznaczenia pojęć zupełnie odmiennych.

NIEMCY.

Termin „gospodarka obronna”, użyty w tytule niniejszego artykułu, został ukuty w Niemczech i tam jest najczęściej stosowany. Podobnie jak i w wielu innych dziedzinach wkład pisarzy niemieckich w światową literaturę, dotyczącą gospodarczego przygotowania do wojny jest wręcz olbrzymi. W pewnej mierze przyczynił się do tego specyficzny niemiecki punkt widzenia, wywołany istniejącymi warunkami. Gospodarka obronna w Niemczech — to przede wszystkim tworzenie zamkniętego samowystarczalnego obszaru, którego granice, jak się zdaje, przekraczają obszar państwa niemieckiego i uwarunkowane są przewidywaną możliwością

militarnych i dyplomatycznych osiągnięć. (Grossraumwirtschaft).

WIELKIE „DEMOKRACJE”.

Zupełnie odmienne podejście spotykamy w tak zwanych „wielkich demokracjach”. Mamy oczywiście na myśli Anglię, Francję i Stany Zjednoczone A. P. Jak w Niemczech, oddziałują tu względy, które dość łatwo przedstawić w ujęciu historycznym.

Dla wszelkich wyobrażeń o przyszłej wojnie podstawową rolę odgrywają doświadczenia z lat 1914 — 1918. W tym okresie zarówno Francja jak i Anglia były jaknajbardziej oddalone od stanu samowystarczalności. Obok czynników strukturalnych dużą rolę odegrały tu błędne poglądy o gospodarce wojny. Nie można również pominąć wpływu działań wojennych, obejmujących swym zasięgiem podstawowe francuskie okręgi przemysłowe.

Zaopatrzenie materiałowe obu tych krajów musiało być oparte o przywóz z terenów nieobjętych wojną, przede wszystkim ze Stanów Zjednoczonych, które na długo przed swym oficjalnym przystąpieniem do koalicji (r. 1917) stały się głównym dostawcą mocarstw zachodnich. I tak od roku 1914 do 1916 wielkość wywozu USA do państw alianckich wzrosła czterokrotnie. Jednocześnie wywóz do państw neutralnych spadł do połowy, a do Niemiec i ich sojuszników nawet do jednej setnej. W latach późniejszych rozpiętość stała się jeszcze większa.

Źródła niemieckie przewidują dziś zupełnie wyraźnie, że w wypadku wojny o charakterze ogólnoswiatowym Francja, Anglia i Stany Zjednoczone znajdą się znów w jednym obozie. Jest to zresztą w całkowitej zgodzie z niedawnymi niedyskrecjami, dotyczącymi wypowiedzi amerykańskich mężów stanu oraz z opublikowanymi faktami współpracy tych trzech mocarstw w dziedzinie zaopatrzenia w sprzęt wojskowy.

Łatwo zrozumieć, że autarkia przestaje być w takich warunkach nęcącym ideałem. Wzrasta natomiast rola polityki handlowej i jej wpływ na całokształt gospodarki obronnej. Wyjątkowo silnie uwidacznia się to w Anglii. Jak wiadomo jest to jedna z najbardziej typowych monokultur przemysłowych. 70% zapotrzebowania na surowce i żywność pokrywa się tam przywozem. Z drugiej strony nawet w latach Wielkiej Wojny 52% przywozu pokrywano równowartością wywozu artykułów przemysłowych. To też podstawą angielskich przygotowań wojennych jest zabezpieczenie swobodnej komunikacji w pierwszym rzędzie poprzez ochronę swych dróg morskich. Poważną rolę odgrywa też system traktatów handlowych zarówno wewnętrznie - imperialnych, jak umów z innymi państwami. Wśród nich wymienić należy świeżo zawarty traktat ze Stanami Zjednoczonymi.

W podobnej sytuacji znajduje się i Francja, choć tu związek gospodarczo - wojenny z koloniami ma zupełnie inny charakter. Posiadłości kolonialne dają Francji stosunkowo mało towarów. Udział ich w przywozie surowców wynosi zaledwie 11%, w przywozie środków żywności — ok. 74%. Pamiętać należy, że dla Francji przywóz środków żywności odgrywa rolę stosunkowo małą. Poważnym kłopotem jest natomiast dla Francji brak sił roboczych. Daje się on odczuwać już w czasie pokoju i jest pokrywany imigracją.

W czasie wielkiej wojny najważniejszą rolę odgrywała imigracja (niekiedy tylko czasowa, wywołana działaniami wojennymi) z Belgii i z Włoch. W czasach powojennych głównymi dostawcami sił roboczych były Włochy, Polska i Czechosłowacja. Na wypadek wojny trudno liczyć na jakiegokolwiek z tych państw. Belgia dąży do neutralności, Włochy mogą się znaleźć w przeciwnym obozie. Polska i inne kraje słowiańskie mogą zostać odcięte. Posiadłości kolo-

nialne stanowią zatem jedyny wielki rezerwuar ludzki. Wszystkie znaki wskazują, że jego rola w wypadku ewentualnej przyszłej wojny będzie nadwyzczaj doniosła.

Gospodarka obronna najłatwiejsza w Stanach Zjednoczonych. Zarówno własne zasoby surowców na bardzo dużym obszarze państwa jak i odległość od ewentualnych przeciwników zarówno w Europie jak i w Azji, powodują, że sprawa zaopatrzenia w surowce i żywność nie odgrywa tam poważniejszej roli. Niepodobna również pominąć - potężnej rezerwy, jaką dla Stanów Zjednoczonych przedstawiają zasoby i możliwości produkcyjne państw południowo - amerykańskich.

ROLA USTROJU POLITYCZNEGO.

Przy porównywaniu potencjałów wojenno - gospodarczych jednym z najważniejszych kryteriów jest element organizacji. W tej dziedzinie wielkie demokracje mają, jak się zdaje, poważniejsze trudności, niż państwa totalne.

Organizacja państwa demokratycznego opiera się o dwie podstawowe zasady, — własność prywatną i tak zwane „prawa człowieka i obywatela”. Obydwie te zasady stoją w głębokiej sprzeczności z wymogami nowoczesnej gospodarki wojennej, odznaczającej się bardzo silnym wpływem centralnego kierownictwa.

W razie wojny następuje więc zupełna zmiana podstaw organizacji gospodarczej. Wielka wojna dostarcza na to bardzo ciekawych przykładów. Rząd francuski bardzo wcześnie zażądał od parlamentu specjalnych pełnomocnictw dla ścisłego pokierowania całością prywatnej produkcji przemysłowej. W Anglii, gdzie zarówno skłonność do przestrzegania tradycji, jak i przywiązanie do liberalizmu były znacznie silniejsze, próbowano początkowo posługiwać się normalnymi, pokojowymi środ-

kami interwencji gospodarczej. Wkrótce jednak musiano przejść do powszechnie stosowanych metod gospodarki wojennej. Odbiło się to nie bez pewnych tarć i oporów, a napewno ze stratą czasu i środków.

Dzisiaj zrozumienie wymagań wojny posunęło się wszędzie bardzo wydatnie. Można się zatem spodziewać, że zabraknie poważniejszych oporów politycznych czy społecznych przeciw zmianie form gospodarowania. Nie podobna jednak uniknąć oporów, które zwykle powstają przy u-

ruchamianiu nowego aparatu. Państwa totalne, które swój system kierowania gospodarką uruchomiły w czasie pokoju, znajdują się pod tym względem w znacznie korzystniejszych warunkach.

Jeśli mówi się o stronie organizacyjnej, to nie podobna pominąć zagadnienia finansowego. Powszechnie wiadomo, że olbrzymie zapasy złota, znajdujące się w posiadaniu wielkich demokracji, osłabiają ostrość tego problemu. Źródłem poważnych komplikacji może się jednak

stać duża ilość kapitałów wędrownych.

Momenty natury organizacyjnej mogą mieć jeszcze inny, może w pierwszej chwili nieoczekiwany wpływ na stopień przygotowania do wojny. Jest wysoce prawdopodobnym, że podłożem ideologicznym przyszłej wojny będzie walka quasi-religijna ustrojów demokratycznych z totalistycznymi. Stopniowa totalizacja państw demokratycznych w miarę postępujących przygotowań wojennych może osłabić

wpływ tych różnic ideologicznych.

Tego się przynajmniej spodziewają pisarze niemieccy, u których można pomiędzy wierszami wyczuć pewną obawę przed nadaniem ewentualnej wojnie takiego religijnego oblicza. Można się jednak spodziewać, że ten element będzie odgrywał w przyszłości rolę raczej podrzędną¹⁾.

¹⁾ Zwracamy tu uwagę na artykuł dra Paula Ostholda, opublikowany świeżo w „Voelkischer Beobachter”.

Afrykański problem kolonialny

Kolonialna mowa kanclerza Hitlera ma według opinii międzynarodowych kół politycznych spowodować zwołanie konferencji z udziałem Niemiec, Włoch, Francji i Anglii, na której rozważane będą sprawy nowego podziału kolonii afrykańskich.

Sprawa kolonii ma dla Polski znaczenie pierwszorzędne. Argumenty przeciwników ekspansji polskiej polityki kolonialnej, motywując swoją tezę potrzebą skierowania wysiłku gospodarczego na kresy wschodnie, nie doceniają znaczenia kolonii z

punktu widzenia nie tylko handlowego ale i prestiżowego. Udział Polski w obrocie kolonialnym ma jeszcze jeden aspekt. Przyszłość Europy leży w Afryce.

Bez afrykańskich surowców, nawet przy zwiększeniu produkcji namiastkowej, nie może być mowy o rozwiązaniu problemów gospodarczych starego kontynentu. I dlatego nie wolno nam rezygnować z możliwości zdobycia kolonii nawet wówczas, gdyby w perspektywie najbliższych lat nabytek ten nam się nie o-

placał. Prawdą jest, że nie jesteśmy przygotowani do odpowiedzialnej gospodarki kolonialnej, ale w ramach planu gospodarczego na przyszłość kolonie są pozycją konieczną. Nie chodzi jednak o to, aby dowodzić potrzeby kolonii. Waga zagadnienia leży w tym, jak wyglądają polskie możliwości kolonialne od tamtej strony tj. od stosunków panujących na czarnym lądzie.

Płaszczyzna polityczna polskich roszczeń jest sprawą wtórną. Czy wyjdziemy od zasady „sukcesyjnej” w stosunku

do Cesarstwa Niemieckiego, którego zabór pruski stanowił 1/10 kraju i ludności, czy też z punktu widzenia terenu dla emigracji żydowskiej, nie powinno być wątpliwości, że przy przyszłym podziale kolonialnym Polska musi stać się stroną.

Mimo to, iż mowa będzie zapewne o całokształcie obszaru kolonialnego, prawdopodobnie skończy się na rewindykacjach w Afryce.

Wypływa to z treści żądań osi Berlin — Rzym. Niemcy ograniczają swoje roszczenia do Togo i Kamerunu, Włochy do koncesji w Tunisie i Somali.

Nie wydaje się, aby Rzesza wysunęła inne postulaty jak np. w stosunku do Nowej Gwinei, czy innych terytoriów b. imperium niemieckiego. Wypływa to głównie stąd, że obecnie najżywotniejsze interesy gospodarcze mocarstw koncentrują się w Afryce. Pozostałe tereny odgrywiają minimalną rolę i jako rynek zbytu i jako źródło surowców, a stanowią zato splot wielu powikłań politycznych.

Wracając do problemu afrykańskiego, zilustrujemy wytyczne polskiej polityki kolonialnej przez porównanie z polityką niemiecką.

Utrata kolonii w Afryce nie stała się bynajmniej jednoznaczna ze zlikwidowaniem interesów niemieckich na terenach mandatowych. Zmieniono jedynie metody. I mimo, że Niemcy zajęte były znacznie ważniejszymi sprawami, ani Republika Weimarska, ani Trzecia Rzesza na jedną nawet chwilę nie zaniedbały byłych kolonii.

Podstawą nowej polityki stała się ekspansja handlowa. Najważniejszym jej atutem — niemiecka żegluga.

Niemcy rozporządzają np.: w odniesieniu do Togo i całej Zato-

Z parlamentu

(dokończenie ze str. 3-ej)

ma ona wartość tylko uczuciową. W swej mowie katowickiej pan wicepremier Kwiatkowski mówił o potrzebie wielkiej rewolucji gospodarczej, technicznej, budowlanej, przemysłowej, konsumcyjnej, społecznej i społecznej dokonanej świadomości na drodze szybkiej ewolucji stosunków. I to zastosowanie jest najsluszniejsze. Tak, właśnie potrzebna nam rewolucja od góry ze względu na potrzebę realizacji najobiektywniej określonych konieczności i ze względu na to, że tylko szybkie, planowe i wszechstronne działanie zdolne jest bez reszty zmobilizować energię twórczą Narodu.

Trzeba zdać sobie do końca sprawę, że tylko warstwy zamienne, względnie warstwy o ustabilizowanym dochodzie, jedynie te warstwy mogą wyżywać się w polemikach ideologicznych, w ścieraniu się poglądów na wybór drogi ku Polsce jutra. Szerokie masy robotnicze i chłopskie tego sposobu wyżycia się nie mają i dla nich czekanie, połączone z kontemplacją ideologiczną jest tak samo zgubne moralnie i materialnie jak dla bezrobotnego kilkuletnie oczekiwanie na pracę.

Gdy się obserwuje w Polsce taktykę i ideologię ruchów dy-

namicznych, pragnących naśladować metody dokonań nowoczesnych państw zachodnioeuropejskich, zdać musimy sobie sprawę, że można naśladować dokonania, ale nie metody ruchów, które doprowadziły do wielkich osiągnięć.

Chcę to umotywić. Czy to w Niemczech powojennych, czy we Włoszech, bodźce psychiczne w okresie zagrożenia i schyłku powojennego mogły wywołać i wywołały ruchy odrodzeniowe o metodach rewolucyjnych, które ucieleśniały się w konkretną realizację gospodarczą i społeczną ekspansję terytorialną, potęgując następnie do kwadratu, czy do trzeciej potęgi początkowe bodźce psychiczne i torując drogę do dalszych cudów zjednoczenia, planowej pracy, a więc realizacji przedsięwziętych celów.

Upojeni wolnością po wielkiej wojnie, byliśmy nasyceni tą wolnością, upragnioną od lat 150-ciu w ten sposób, że nawet nie widzieliśmy wielkich bólów i nie odczuwaliśmy potrzeby gigantycznych wysiłków, któreby wykreśliły nam przeznaczenie na tym terytorium europejskiego kontynentu.

Stabilizacja ustroju państwowego, dokonana przez Józefa Piłsudskiego i wykluczenie

wszelkich momentów masowo-rewolucyjnych, jako metody bodźców psychicznych dla naszego narodu (bo wyklucza to absolutnie nasza racja stanu i położenie geopolityczne) zmusza nas do innych form podciągnięcia wzwyż naszego kraju, niż te, według których odbyły się procesy odrodzeniowe w dynamicznych krajach zachodnioeuropejskich. Dla pełnej mobilizacji wszystkich bodźców psychicznych w naszym narodzie winniśmy w kolejności na pierwszym miejscu postawić wielkie realizacje i to nie tylko gospodarcze, które następnie wywołują wielkie bodźce, pozwalając kolejno znów zwiększać tempo realizacji. Tak narastające i wzbierające fale mogą nas prowadzić do wielkiego odrodzenia sił moralnych i materialnych Narodu, pozwalając uczynić nam w ciągu najbliższego 10-lecia jeszcze więcej, niżeliśmy uczynili w ubiegłym 20-leciu.

Rozwiązanie sprawy tak wielkiej wagi wymaga nie tylko dalszej twórczości Rządu, lecz również całego Narodu i wszystkich jego zrzeszeń społecznych, a także każdego pojedynczego człowieka — członka tego Narodu”. (huczne oklaski).

ki Gwinejskiej kartelem okrętowym p. n. Deutsche Africa Linie. W skład kartelu wchodzi 5 linii: Woerman-Linie, Hamburg - Africa - Linie, Deutsche Ost - Africa Linie, Hamburg - Africa Linie i Africa Dienst, wszystkie rozporządzające statkami o pojemności od 7.000 do 10.000 tonn.

Pod względem eksportu Niemcy zajmują na całym wybrzeżu drugie lub trzecie miejsce w statystyce przywozu. Niemieckie linie okrętowe powiązane są z kielkimi kampaniami afrykańskimi rodzajem trustów, t. zw. konferencji, które regulują życie gospodarcze kolonii, przy czym narodowość kompanii nie odgrywa roli.

Ograniczając się do eksportu i importu, a rezygnując z własnych faktorii i kompanii (poza jedną, jeszcze przedwojenną, Deutsche Togo - Gesellschaft w Togo), Niemcy zdołali zdobyć faktyczny monopol handlowy w niektórych branżach jak np. handel orzeszkami palmowymi, i stały się groźnym konkurentem dla Anglii i Francji — właścicielami kolonii.

Niemiecy konsulowie, rezydujący w Afryce w charakterze agentów linii okrętowych, ustalają w myśl dyrektywy Berlina linie generalne polityki gospodarczej, tak że rozwija się ona planowo z całkowitym wykluczeniem momentów konkurencji między poszczególnymi przedsiębiorstwami niemieckimi. Jednocześnie Niemcy utrzymują najlepsze stosunki z Anglikami i Francuzami, nie zapominając o odpowiedniej propagandzie progermańskiej wśród tubylców, pamiętających jeszcze rządy niemieckie.

Poza liniami okrętowymi Niemcy posługują się jeszcze w swej kampanii handlowej całą armią komiwojażerów, którzy docierają do najdalszych zakątków interieuru:

Nasilenie gospodarczej ekspansji niemieckiej jest w Zatoce Gwinejskiej tak silne, że Anglicy i Francuzi nie kryją się wcale z przekonaniem, że korzystniej byłoby zwrócić Niemcom zabrane im kolonie, niż zwalczać ich konkurencję na tym terenie. Sytuacja przedstawia się bowiem w ten sposób, że Anglia i Francja ponoszą ciężary administracyjne, a Niemcy inkasują na czysto zyski handlowe.

Charakterystycznym przyczynkiem do tej mentalności francuskich kolonialistów jest fakt, że w Togo władze francuskie nie podejmują żadnych in-

westycji, jak w sąsiednim Cote d'Ivoire, a ograniczają się jedynie do polityki ekstensywnej, motywując to przekonaniem, że prędzej czy później Togo wróci do Rzeszy, wobec czego nakłady stałyby się nieopłacalne.

Ten pogląd sfer miarodajnych w Lormie zupełnie jest różny od opinii Paryża, należy jednak przypuszczać, że gubernator w Lormie orientuje się lepiej na miejscu, niż „Marianne”, czy „Humanité” i że w gruncie rzeczy Republika nie będzie zbyt gorąco opierać się roszczeniom kolonialnym Hitlera, po prostu dla tego, że Togo się... nie opłaca.

To też w Paryżu przeważa prawdopodobnie pogląd, że prestige — pristigem, a interes — interesem.

Z tego pobieżnego przeglądu kolonialnych metod niemieckich płynie ważny dla nas wniosek. Streszcza się on w zasadzie, że panowanie kolonialne jest wtedy realne, bez względu na sytuację polityczną, jeśli opiera się na podmurówce handlowej.

Dawniej zdobywał kolonie konkwistador, obecnie misję tę spełnia kupiec. W tej dziedzinie nie mamy, niestety, żadnego dorobku. Na szlakach zamorskich jesteśmy nieobecni. A nieobecni nigdy nie mają racji. Polska bandera handlowa pojawiła się w Zatoce Gwinejskiej dopiero w r. 1935 (eksperymentalny reis handlowy „Poznania”). Od tego czasu do chwili obecnej ukazywała się tam jedynie sporadycznie.

A jednak nawet te skromne próby wykazały, że handel polski ma szansę na rynku afrykańskim, rzecz prosta proporcjonalnie do ich skali.

Cały więc problem polityki kolonialnej sprowadzałby się do tego zagadnienia, w jaki sposób najskuteczniej rozbudować nasz handel zamorski.

Doświadczenie uczy, że ugruntowanie systemu polskiego handlu zamorskiego na podłożu inicjatywy kapitału prywatnego jest niemożliwe. Składa się na to wiele przyczyn. Kapitał prywatny szuka w pierwszym rze-

dzie zysku i boi się wielkiego ryzyka, a w Polsce szczególnie wykazuje wstręt do pracy pionierskiej. Wpływa na to fakt drożyzny pieniądza, ale i małe uspołecznienie kapitału krajowego.

Poza tym brak jest u nas koniecznej koordynacji szeregu branż, ważne w danym wypadku, słaba rozbudowa przemysłu armatorskiego, niezbędnego przygotowania fachowego i ogólny chaos, panujący na rynku eksportowym. Wymienione powody nie wyczerpują jeszcze wszystkich mankamentów kapitału prywanego, na tym polu gospodarczym, wystarczą jednak i te dla dyskwalifikacji go na tym odcinku.

Były pewne poczynania, mające za zadanie oparcie handlu zamorskiego na inicjatywie społecznej, popartej pomocą państwową i kapitału prywatnego. Taką próbę przedsięwzięła Liga Morska i Kolonialna. Chociaż jednak próba ta dała pewne rezultaty — raczej badawcze — nie doprowadziły one do realnych rezultatów.

Siłą więc rzeczy polski handel zamorski czeka na jedyną właściwą inicjatywę, jaką jest inicjatywa państwowa, poprzedzona odpowiednim planem. Nigdzie bowiem zasada racjonalnej planistyki gospodarczej nie jest tak nieodzowna, jak w odniesieniu do całokształtu handlu zamorskiego.

Powracając do poruszonego wyżej przykładu Zatoki Gwinejskiej, wystarczy dla zdania sobie z tego sprawy przypatrzeć się gospodarce niemieckiej z jednej strony, a angielskiej i francuskiej z drugiej strony.

Niemcy postępują ściśle według z góry ustalonego planu. Francuzi ograniczają się do udzielania poparcia rządowego towarzystwu Compagnie Française d'Afrique Occidentale, nie troszcząc się o gospodarkę innych francuskich przedsiębiorstw prywatnych. Anglicy pozostawiają swym placówkom kolonialnym pełną swobodę. To też firmy angielskie żrą się między sobą, a faktyczne monopole,

jak np.: kakaowy, wywalcza sobie jakaś United Africa Co, drogą konkurencji, w której dość często zwycięża... ten trzeci — Niemcy.

Rezultatem tych odmiennych taktyk jest uplasowanie się, jak to wspomniano już uprzednio, Niemiec na drugim lub trzecim miejscu w eksporcie i imporcie Zatoki.

Projekt niejako upaństwowienia polskiego handlu zamorskiego spotka się napewno z krytyką „rodzimych” kół gospodarczych. Przykład gospodarki niemieckiej budzi w pewnej kategorii publicystów i działaczy sprzeciw formalno - zasadniczy, bez zgłębienia się w meritum.

Jeżeli jednak chodzi o poruszony tu temat, to dotychczasowe wyniki wykazują niezbitą indolencję kapitału prywatnego.

Na tle systemu kompensacyjnego, przy nieustannym lameniecie sfer gospodarczych na temat polityki kontyngentowej, wydawałoby się, że handel zamorski stanowi właściwe remedium na te wszystkie bolączki, kapitał prywatny woli jednak skarżyć się, niż puścić na „niepewny” interes. Zaplanowanie państwowej kampanii handlu zamorskiego nie nadaje się do rozplanowania w ramach niniejszego tematu. Istnieje w Polsce szereg fachowców, którzy wzięli już tę sprawę na warsztat dość dawno.

Intencją niniejszego artykułu było raczej zwrócenie uwagi na aktualność omawianej kwestii z punktu bieżącej polityki. Wielkość polityczna państw kolonialnych opiera się na ich ekspansji gospodarczej. Jest to banał, który trzeba jednak stale przypominać w epoce kiedy w Polsce dla pewnej części społeczeństwa najważniejszym zagadnieniem politycznym są wybory.

A sprawa jest pilna. Konferencja kolonialna jest kwestią najbliższej przyszłości. Szanse nasze będą zależeć od naszego dorobku.

Afrykański problem kolonialny jest problemem handlowym — już a priori.

Po skończonej wojnie

Wojska gen. Franco obsadziły granicę pirenejską. Ofensywa rozpoczęta dnia 24 grudnia 1938 r., doprowadziła po nie pełnych siedmiu tygodniach do opanowania całej Katalonii. Armia republikańska, broniąca się zaciekle nad Ebre, uległa zupełnej de-

zorientacji po pierwszym przerzucie frontu. Nie spełniły się zapowiedzi obrony Barcelony, nie było nawet poważniejszych prób organizowania oporu. Wojna w Katalonii została zakończona.

Obecnie rząd premiera Ne-

grina wydał komunikat oświadczający, że rząd wyznacza Madyryt jako swą siedzibę rządową. Zamierza dalej prowadzić walkę.

Czy jest jeszcze do tego zdolny? Sądzymy, że nie. Hiszpania środkowa podzieli los Katalonii.

Może się to stać bardzo szybko, może się to jeszcze trochę przedłużyć. W każdym bądź razie domowa wojna hiszpańska w obecnej chwili straciła już swój charakter międzynarodowy, mający poważny wpływ na kształtowanie się stosunków europejskich. Walki na półwyspie Iberyjskim mają odtąd charakter lokalny.

POKÓJ HISZPAŃSKI.

Inaczej się sprawa przedstawia jeśli idzie o hiszpański pokój. Jakiż on będzie? Czy kraj skrwawiony wojną, trwającą przeszło dwa i pół roku odzyska spokój, a przede wszystkim niezależność od zagranicy, jaka była jego udziałem na początku 1936 roku? Nie wydaje się to prawdopodobne. Tak samo jak w ciągu długich miesięcy cudzoziemscy żołnierze często decydowali o losach hiszpańskich bitew, tak i teraz obce mocarstwa będą decydowały, o losach hiszpańskiego pokoju.

W otwierającej się konkurencji bardzo jednak nierówno role podzielono. Anglia liczy na swoje złoto, na potęgę pieniądza, którego wyniszczone ziemie i zbiedzona ludność długo jeszcze będą potrzebowały. Nadzieje Francji są mniej materialne. Francja wierzy w swą gwiazdę. Wierzy także w niezmiennosc charakteru Hiszpanów, w ich dumę, która nie pozwoli im znieść obcego panowania. A także w uczucia wdzięczności i sympatii jakie musi budzić nawet w ludziach z przeciwnego obozu troskliwość bezinteresowna i serdeczność z jaką się zaopiekowano po drugiej stronie granicy krociami uciekinierów.

Niemcy polityczną, głośną stronę problemu pozostawiają Italii. Sami kierują swą uwagę raczej ku kopalniom i zakładom przemysłowym zarówno w Hiszpanii, jak w Maroku.

Włosi liczą na swych żołnierzy. Na to co już zrobili i na to co każdej chwili mogą jeszcze zrobić.

Nie przesądzając dalszych perspektyw historycznych, musimy pierwszeństwo przyznać argumentom popartym mieczem.

W tych warunkach kwestią najbardziej aktualną są żądania

włoskie. W treści ich orientujemy się już dość dobrze. Są żądania minimalne i maksymalne. Od udziału w zarządze Kanalu Suezkiego do oderwania Nicei i Korsyki od Francji rozpiętość jest spora. Skryształowanie ostatecznych postulatów Rzymu nastąpi już w czasie akcji, to też nie kusimy się o przepowiednie. Natomiast warto się zastanowić nad metodą działania, które musi w najbliższym czasie nastąpić.

Kampania propagandowa rozpoczęta głośną manifestacją w parlamencie rzymskim spotkała się z bardzo zdecydowaną odprawą francuską, której wyrazem była podróż premiera Da-

ladier po Afryce. Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że jedynym sposobem zmiany istniejącego stanu rzeczy jest wojna.

Przekonaliśmy się jednak już niejednokrotnie, że szumne i energiczne protesty bynajmniej nie uniemożliwiają negocjacji. Raczej przeciwnie — przygotowują one tło, na którym może się rozegrać dyplomatyczna partia szachów.

SYSTEM GRY.

Rzym uzyskał w niej, dzięki zwycięstwu gen. Franco, wyraźną przewagę. Może zagrozić z

górnopirenejskich odsłoniętemu, prawemu skrzydłu Francji. Może także postawić w bardzo przykrych sytuacjach jej daleko wysunięte pozycje kolonialne, przez przecięcie dróg morskich.

Jest rzeczą nader prawdopodobną, że partię tę Rzym wygra. że Paryż nie tęskniący do żadnych zdobyczy a pragnący spokoju, ustąpi w najrozmaitszych punktach. Oczywiście o ile żądania włoskie nie posuną się za daleko. Bowiem Francja mimo martwoty spowodowanej brakiem dążenia do rozwoju, stanowi ciągle groźną siłę, która wprowadzona w ruch a poparta przez Anglię, może zmącić wszystkie pokojowe rachuby.

Pożyteczna inicjatywa

Pisaliśmy kiedyś w „Zaczynie” o nowym typie pracy społecznej, która usunąć musi dawną bezplanowość i przypadkowość „społecznikowstwa” dawnego typu.

Wszelka filantropia humanitarna, stojąca w swych realizacjach na pograniczu snobizmu i ekliwego sentymentu, okazała się całkiem niewspółmierna wobec doniosłych potrzeb społecznych narzuconych przez życie w dobie przekształcania się form pracy i organizacji, a co za tym idzie olbrzymich braków i bolączek społecznych.

Nowa filantropia socjalna musi przede wszystkim wyzwolić się z więzów inicjatywy indywidualnej, gdzie była uzależniona od dobrej woli poszczególnych jednostek, a stać się musi jedną z zasadniczych agend państwowych, gdzie nie chodzi jedynie o ulżenie nędzy, ale o przeciwdziałanie rozkładowi fizycznemu a co za tym idzie i moralnemu znacznej części społeczeństwa.

Ponadto nie można ograniczyć się jedynie do stosowania środków negatywnych, do przeciwdziałania szkodliwym, rozkładowym procesom, ale o stwarzanie pozytywnych wartości, nie tylko o unikanie klęsk socjalnych, ale o najszerze włączanie ogarniętych tymi klęskami mas w ośrodki twórczości państwowej.

Te prawdy rozumiane są już dzisiaj coraz powszechniej, a

ponadto tworzą się już i krzepną coraz zdecydowanie instytucje centralne, realizujące w praktyce postulaty organizacyjne w tej dziedzinie.

Fundusz Pracy jest naprzykład typową instytucją, realizującą w sposób planowy i celowy postulat walki z klęską bezrobocia, a równocześnie baczy aby pieniądze wydane na ten cel nie były jaimużną lecz inwestycją, opłacającą się na dłuższą metę w całokształcie osiągnięć państwowych.

Również „Pomoc Zimową” tak spontanicznie popartą przez całe społeczeństwo ilustruje to tak szczęśliwe nastawienie „inwestycyjnego” podchodzenia do sprawy.

Jednym z typowych przejawów tego „inwestycyjnego” myślenia w dziedzinie filantropii jest baczenie uwagi na tak przyszłościowy element jak ucząca się młodzież.

Zwracamy uwagę na tą szczególną inicjatywę jako przejaw dobrze pojętego myślenia państwowego i planowego w konkretnych pracach społecznych.

Podjęta przez ogólnopolski Komitet Pomocy Zimowej akcja żywnościowa wśród studiujących na wyższych uczelniach młodzieży obejmuje wszystkie miasta uniwersyteckie i rozplanowana została na 140 dni w sposób następujący: dla Warszawy przeznaczono ogółem 466 tysięcy o-

biadów po 35 groszy kosztem 350 tysięcy złotych na ogólną ilość 20.130 studentów (czyli z obiadów korzysta około 3.330 osób) dla Krakowa: 120 tysięcy obiadów a 70 groszy kosztem 90 tysięcy złotych na 7.500 studujących. Dla Wilna 83 tysiące obiadów a 60 gr. kosztem 50 tysięcy na ogólną ilość studujących 7.500. Dla Poznania: 130 tysięcy obiadów a 75 gr. kosztem 100 tysięcy złotych — studujących 5.675. Lublin — 20 tysięcy obiadów a 60 gr. kosztem 12 tysięcy złotych, studujących — 4.640. Dla Lwowa, który narazie nie korzysta z omawianej pomocy żywnościowej, zarezerwowano kwotę 60 tysięcy złotych na 83 tysiące obiadów a 60 gr. Ogólna ilość studiujących we Lwowie wynosi 4.640. Pomoc zimowa finansuje tę akcję a przeprowadza ją bezpośrednio Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej. Powyższy plan opracowany został na podstawie ankiety, w której udział wzięły wszystkie rektoraty wyższych uczelni w Polsce. Z pomocy korzystają tylko ci studenci, którzy z żadnych źródeł nie otrzymują jakiegokolwiek pomocy finansowej.

Należy sobie życzyć aby ten przejaw planowości w dziedzinie pomocy i opieki społecznej, który przykładowo omówiliśmy stał się precedensem do dalszych na tej drodze osiągnięć.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa 1, Al. Ujazdowskie 20 m. 7, tel. 7.11-97.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 25.544

Numer pojedynczy 30 gr. — prenumerata miesięczna 1 zł. — trzymiesięczna w kraju 2 zł. 50 gr. — zagranicą 4 zł. 50 gr.

Redaktor i wydawca: Piotr Borkowski

Redaktor przyjmuje we wtorki i czwartki po uprzednim porozumieniu się telefonicznym, administracja czynna 9 — 15 prócz sobót.

Cennik ogłoszeń: za tekstem 1/1 — 300 zł, 1/2 — 160 zł, 1/4 — 85 zł, 1/8 — 45 zł, 1/16 — 25 zł, za wiersz milimetry — 70 gr.

Układ tabelaryczny 50% drożej.